

GAZETA LUBIŃSKA

27.09.1989r.

Nr 30



RKS NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGION DOLNY ŚLĄSK. ODDZIAŁ LUBIN

CZYM JEST GRUPA ROBOCZA KOMISJI KRAJOWEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"?

Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" jest porozumieniem wybranych w 1981 roku członków Komisji Krajowej oraz przedstawicieli struktur

regionalnych i ponadzakładowych powstałych dla obrony tożsamości NSZZ "Solidarność" jako związku zawodowego, jako organizacji demokratycznej, pluralistycznej i wiernej własnym, dobrowolnie ustanowionym prawom. Dlatego też:

1. Grupa Robocza nigdy nie uznawała "rozwiązania" czy "delegalizacji" NSZZ "Solidarność", domagała się i domaga przywrócenia rejestracji NSZZ "Solidarność" cofniętej w wyniku stanu wojennego.
2. Grupa Robocza nie uznaje ograniczeń praw pracowniczych wprowadzonych Aneksem z 17 kwietnia 1989 r., zwłaszcza tych, które:
 - a) oznaczają de facto zaakceptowanie poglądu, że władze PRL rozwiązały związki w 1982 r., że została zerwana jego ciągłość organizacyjnego istnienia. Związek zawodowy nie może w żadnej formie, przyznać pracodawcy (lub władzy państwowej) prawa do rozwiązywania lub powoływania związku zawodowego;
 - b) oznaczają de facto odebranie związkowi prawa do strajku, które jest prawem nienaruszalnym i niezbywalnym.
3. Grupa Robocza Komisji Krajowej sprzeciwia się eliminacji doradców, działaczy i członków Związku ze względu na różnice poglądów politycznych, bez względu na pozór, pod jakim to się odbywa. GR KK skupia ludzi o różnych poglądach i opcjach politycznych. GR KK nie uznaje kierowniczej roli PZPR, Komitetu Obywatelskiego ani żadnej innej partii, grupy czy frakcji politycznej. Uważa, że przynależność polityczna jest prywatną sprawą członka Związku.
4. Grupa Robocza uznaje ważność mandatów uzyskanych w jedynych demokratycznych i wolnych wyborach w historii PRL, jakie miały miejsce w naszym Związku w 1981 roku, zwłaszcza mandatu przewodniczącego KK i członków KK. Uważa, że stracili je tylko ci, którzy z nich zrezygnowali, wyemigrowali lub złożyli Związek przez wstąpienie do innego, złożenie niegodnych oświadczeń publicznych lub wobec SB. Grupa Robocza uważa, że nabyli te mandaty również członkowie TKK działającej w okresie 1982-87 (i nie stracili ich z wyżej wymienionych powodów), oraz przewodniczący organizacji regionalnych reaktywowanych w tymże okresie.
5. Grupa Robocza KK nie uznaje ani TR"S" ani KKW za kierownictwo NSZZ "Solidarność". Uważa je za instytucje uzurpatorskie powołane dla realizacji celów jednej z grup politycznych obecnych w Związku.
6. GR KK uważa, że Statut Związku może zmienić tylko Zjazd, i tylko Zjazd może wybrać nową KK i jej Przewodniczącego.
7. GR KK uważa, że NSZZ "Solidarność" powinien koncentrować się na o-

bronie godności i praw ludzi pracy. Działalność ściśle polityczna lepiej prowadzona jest w strukturze partii i organizacji politycznych. W zadaniach obrony interesów pracowniczych nikt związku zawodowego nie zastąpi. Gdy związek o tym zapomina, traci swą autentyczność i oparcie w zakładach pracy.

8. Grupa Robocza od lat domaga się od L. Wałęsy zwołania Komisji Krajowej i wznowienia jej normalnej działalności.
9. GR KK odrzuca zasadę nominacji w tworzeniu władz związkowych.
10. Grupa Robocza działa od 1986 r., jej członkowie nigdy nie zaprzestali działalności i działają (z przerwami na więzienia i areszty) od 1981 roku.

Grupa Robocza KK NSZZ "S"

Łódź, 22 lipca 1989 r.

SPOD STOŁU

Z KRZYSZTOFEM WYSZKOWSKIM, WSPÓŁZAŁOŻYCIELEM WZZ,
UCZESTNIKIEM STRAJKÓW W STOCZNI GDĄSKIEJ W 1980
i 1988 r. ROZMAWIA KRZYSZTOF CZABAŃSKI

KRZYSZTOF CZABAŃSKI: - Czy jest sens rozmawiać o "okrągłym stole", skoro tyle było o nim relacji na bieżąco?

KRZYSZTOF WYSZKOWSKI: - Szum informacyjny służył ukryciu tego, co ważne. Propaganda oficjalna specjalnie naciska odbiorcom w głowie, prasa niezależna nie miała praktycznie dostępu do stołu i jej relacje też nie ukazywały istoty sprawy. Rzecznicy "Solidarności" wiele rzeczy ukrywali. (...) "Okrągły stół" był właściwie teatrem odgrywanym na użytek publiczny.

K.CZ.: - Kto zawierał to poufne porozumienie?

K.W.: - (...) W grę wchodzi kilka osób, Mazowiecki, Geremek, Stelmachowski, Wielowieyski, Michnik, Kuroń. (...) W miarę upływu czasu - w moim odczuciu - na czoło wysuwali się Geremek, Kuroń i Michnik.

K.CZ.: - Kiedy zaczął się proces poufnego porozumienia?

K.W.: - (...) Wydaje się, że sam proces rozpoczął się w lipcu 1988 roku. (...) Powołanie w grudniu 1988 roku Komitetu Obywatelskiego było dowodem, że proces jest zaawansowany. KO stał się naddbudową ruchu, mającą trzymać ten ruch "w ryzach". Ukuto formułę, że budowanie "od dołu" (do czego zawsze dążyli strajkujący) zastąpi się budowaniem "od góry" - odpowiednia elita "Solidarności" i opozycji będzie od góry kształtować organy związku, blokujące i racjonalizujące spontaniczne tendencje.

K.CZ.: - Kiedy zawarto kontrakt?

K.W.: - (...) Sądzę, że jesienią. (...)

K.CZ.: - Gdzie toczyły się rozmowy?

K.W.: - Nie wiem.

K.CZ.: - Jak reagowali na nie członkowie Komitetu Obywatelskiego?

K.W.: - Wielu miało świadomość, że są kukiełkami. Godzili się z tym, wierząc, że jest to teatr pożyteczny, a poza tym byli kukłami nie pierwszy raz w życiu. (...)

K.CZ.: - Były jakieś "przecieki" na temat kontraktu, czy wszystko odbywało się w wielkiej tajemnicy?

K.W.: - Tajemnica sugeruje złą wolę. Wolalbym mówić o poufności. A o to bardzo zadbała strona społeczna. (...) Społeczeństwo powiadomiono o

K.CZ.: - Sa dowody na zawarcie kontraktu przed stołem?

możliwości podjęcia rozmów, kiedy była już utworzona reprezentacja. (...) Sądzę, że np. pojawienie się Grupy Roboczej Komisji Krajowej mogło być w części nieświadomą reakcją na to, że coś się dzieje. (...)

K.W.: - Wystarczy stenogram z przebiegu posiedzeń. Od początku powoływano się na wcześniejsze, przedstołowe ustalenia.(...)

K.CZ.: - Czy stół przyniósł nowe efekty polityczne?

K.W.: - Poza Senatem tylko drobiazgi. Ale miał znaczenie sam w sobie, jako negocjacje. Był faktem politycznym, którym miliony ludzi żyły przez dwa miesiące.

K.CZ.: - Czy związek obowiązuje umowy zawarte poufnie?

K.W.: - Można powiedzieć, że nie. Ale przewodniczący ma bardzo mocną pozycję, może mianować władze, instytucje, i to nie tylko związkowe, ale również obywatelskie.(...)

K.CZ.: - Co więc zostanie ze stołu po odrzuceniu piasku propagandowego?

K.W.: - Istnienie legalnej "Solidarności", ale z wielkim wewnątrzpolitycznym i wewnątrzspołecznym konfliktem. To olbrzymi zysk władzy.(...)

K.CZ.: - co w czasie rozmów zaszkodziło Ci najbardziej?

K.W.: - Kwestia prezydenta.(...) Zająłem się tą sprawą i szybko okazało się, że strona rządowa ma dobrze przemyślaną koncepcję. Zapytałem nieco prowokacyjnie Reykowskiego, jak sobie wyobraża to, że marszałek Jaruzelski zostanie zaakceptowany przez naród jako prezydent, ojciec narodu? Odpowiedział, że bardzo dobrze sobie to wyobraża.(...) Później zaskakiwały mnie ciągle rosnące kompetencje prezydenta.(...)

K.CZ.: - Czy "Solidarność" musiała podpisać ustalenia poszczególnych stolików, by uzyskać legalizację?

K.W.: - Tu była pułapka. Chciano pozalać różne sprawy, a władza wciągnęła nas w pozorne rozmowy o państwie (...). Ustępliwość strony społecznej wyniknęła z istoty przyjętej metody. Reiff ostrzegał o tym otwarcie na posiedzeniu "stołu politycznego", mówiąc o niebezpieczeństwie zbliżania się do komunistów, że jeszcze dotychczas nikt, kto się zbliżał nie uniknął wchłonięcia, szczególnie, gdy zbliżał się metą poufnych negocjacji, utrzymując swą bazę w nieświadomości, a czasami wprowadzając ją w błąd.

K.CZ.: - Czy można było nie zawierać tego przedstołowego kontraktu?

K.W.: - Uważam, że tak.(...) Gdyby "Solidarność" opierała się wpisywaniu w system, uzyskałaby sytuację, w której władza sama chodziłaby za związkiem, by przyjąć legalizację. Rachunek byłby wówczas o wiele jaśniejszy. Komuniści nie mogą już dalej rządzić sami. Muszą zgodzić się na "Solidarność", ratuje ich tylko koalicja. Historycznie biorąc, powinno było dojść do porozumienia. Należało jednak spokojnie czekać, a nie ulegać presji władzy. (...)

K.CZ.: - Kto faktycznie podejmował decyzje?

K.W.: - Najważniejszy był Geremek. O wszystkim decydowali Michnik, Kuroń i Geremek, w pewnej fazie Mazowiecki. Ta grupa używała za zasłonę to Frasińską, to Bujaka, to Gila (przy ich akceptacji), którzy politycznie nie mieli nic do powiedzenia.(...) Ci ludzie zmienili poglądy, ale nie zmienili metod uprawiania polityki. Te, które stosują, są bolszewickie. Ten nastrój koalicji lewicy, kiedy Geremek oświadcza, że ma nadzieję, iż słowo "socjalizm" odzyska swój blask.(...) Dziwiła obecność Olka Halla, który słuchał spokojnie tego wszystkiego, uznając widocznie, że w tym procesie uchowa na boku swojego prosiaczka. Udział ludzi nie należących do jacejki - Halla, Króla - a biorących udział w tej farsie, uważam za szczególnie nieodpowiedzialny politycznie. (...) Z grupy ludzi nie mających nic do powiedzenia wybijał się jedynie Siła-Nowicki, który parokrotnie dramatycznie zasierał głos, ostrzegając i krytykując zmwę. (...)

K.CZ.: - Rozgłoszenie zachodnie skrętnie pomijały sprawy niewygodne, które mogłyby wywrócić "okrągły stół".

K.W.: - To prawda, że Europie szczerze zależy na pozytywnych przemianach w Polsce. Jednak nie będzie ona dbała w szczególności o autentyczność tego procesu. To jest zadanie Polaków. Więc jeżeli Polacy godzą się na pozorne zmiany, to tym lepiej. (...)

K.CZ.: - Właśnie, jak to się dalej potoczy?

K.W.: - Sądzą, że szybko dojdzie do sytuacji, którą osiągnęlibyśmy przy innym przebiegu "okrągłego stołu", gdyby proces był naturalny, autentyczny, taki, jaki został wypracowany w wyniku strajku sierpniowego. A zatem "okrągły stół" z uczciwą, w każdym razie poważną rozmową o przyszłości Polski. (...)

Powyższy tekst jest dużym skrótem. Redakcja ma nadzieję, że skrót nie wypacza sensu wypowiedzi K. Wyszowskiego. Pełny tekst w "Kulturze", nr 502-503.

♦ ♦ ♦

VII ROCZNICA

31 sierpnia obchodziliśmy kolejną, siódmą już rocznicę zamordowania na ulicach naszego miasta M. Adamowicza, A. Trajkowskiego i M. Poźniaka. Teraz już bez strachu, uciekania się do różnych wybiegów, mogliśmy zebrać się na Mszy św., w miejscach zbrodni, przy grobach.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 16.00 połową Mszą św. u stóp kaplicy zamkowej. Mszę odprawił kard. Henryk Gulbinowicz w otoczeniu wielu lubińskich kapłanów. Dobra informacja sprawiła, że uroczystości zgromadziły delegacje Związku z różnych stron Polski (np. z Nowej Huty, z wielu górnośląskich kopalni, z Radomia, Szczecina, nie mówiąc już o naszym regionie). Irzybyły rodziny pomordowanych oraz matka poległego górnika z kopalni Wujek - p. Stawisińska. Licznie stawili się mieszkańcy Zagłębia. Łącznie uczestniczyło we Mszy ok. 15 tys. osób. W homilii kardynał powrócił do cierpień Polaków w czasie II wojny świat. spowodowanych przez dwóch najeźdźców oraz do czasów powojennej represji. W tym kontekście nawiązał do "lubińskiego sierpnia 82 roku".

Po Mszy uformował się długi pochód, który udał się na miejsce, gdzie padli zabici, a następnie przeszedł do rynku, gdzie 31.08.82 r. rozpoczęła się manifestacja. Zebrani, tak jak wtedy, ułożyli kwiatny krzyż. Następnie przemówienia wygłosili A. Kosmański, M. Jurczyk, W. Frasyniuk, J. Teliga. M. Jurczyk mówił o konieczności powrotu do korzeni "Solidarności" - do Sierpnia '80, o cierpieniach społeczeństwa w ostatnich latach. Oceniając sytuację polityczną stwierdził, że idzie ona w dobrym kierunku, ale mogą być jeszcze różnego rodzaju zahanowania.

W. Frasyniuk stwierdził, że 31 sierpnia to także dzień radosny - święto narodzin "Solidarności". Powiedział także: Ludzie, ciescie się - przecież mamy swojego premiera. Na koniec wznosił okrzyk: "Niech żyje premier Mazowiecki!"

Jako ostatni przemawiał J. Teliga - jeden z przywódców autentycznego PSL-u. Wzywał do czujności - komunizm jest, co prawda, w agonii, ale zdychający koń może jeszcze śmiertelnie kopnąć.

Następnie pochód ruszył na cmentarz. Na grobach zamordowanych złożono wieńce. Zapalono setki zniczków. Uroczystości zakończyły się ok. godz. 21.00. Szczególne podziękowania należą się organizatorom - Towarzystwu Pamięci Ofiar Lubina '82 oraz NKO Lubin.

J. S.

Redaguje Zespół. Numer zamknięto 23.09.1989 r. Pismo bezpłatne.